Nr. 346. We Lwowie sobota dnia 29 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

*Rękopisów Red. nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

**Wydanie popołudniowe.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 8 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 5 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

## Walka o przemysł w Galicji.

**Lwów,** 28 lipca.

W sprawie walki z przemysłem galicyjskim, rozpoczętej na łamach *Neue Freie Presse*, otrzymujemy z kół przemysłowych następujące uwagi:

„Treść wszystkich wywiadów, jakie ogłasza *Neue Freie Presse*, uczy nas przedewszystkiem tej pocieszającej prawdy, że nasz przemysł galicyjski nie jest już tak nieznany, tak „początkujący“, za jaki ciągle jeszcze ma go ogół, a nawet niekiedy i sami przemysłowcy. Fabrykantom prowincyj zachodnich trudno chyba odmówić kompetencji w tym kierunku, a wszyscy stwierdzają, że galicyjski przemysł groźnym jest dla nich konkurentem.

Lecz prócz tej pocieszającej prawdy, inną jeszcze, przykrą a gorzką, możemy wyciągnąć dla siebie naukę, Oto pokazuje się z przemówień, dotychczas w *Neue Freie Presse* umieszczonych, że zarówno w Wiedniu, jak w Czechach i na Śląsku dzieje się to, czego u nas przemysł — dotychczas bezowocnie — dopiero domagać się zaczyna. W krajach zachodnich fabryki posiadają niepodzielnie przedewszystkiem swój własny rynek wewnętrzny. Nam biorą na zachodzie monarchji za zbrodnię, że chcielibyśmy obcy fabrykat wykluczyć z dostaw dla kraju, lecz tamte kraje oddawna obchodzą się tem, co jest na miejscu wytworzone. Tylko... i to jest właśnie smutne... tam nie potrzeba było aż ustawy, żeby władze autonomiczne skłonić do zamawiania wszelkich dostaw u swoich — tam każdy urzędnik, każda władza ma tyle poczucia obywatelskiego, że nie dopuści obcego fabrykatu nawet wtedy, gdy ceną i jakością przewyższa miejscowy. Dowodów na to wieleby można przytoczyć.

U nas zaś... do wyjątków liczą się urzędy autonomiczne, które w kraju zamawiają potrzebne im przedmioty — a zamawiają je tylko wtedy, gdy bez żadnego względu na materjalny interes przemysłu, osiągną cenę znacznie niższą od obcokrajowej. I wtedy jeszcze roszczą sobie pretensję do szczególnej zasługi, chcą uchodzić za „protektorów“, za opiekunów i mecenasów... Gdzieindziej bez ustaw są czyny, u nas z hałasem przygotowujemy się do... wydania ustawy, na to, byobym był fałszywzm prorokiem — ustawa została długo jeszcze martwą literą. Ostatnia, pesymistyczna uwaga, jest — niestety — wynikiem 20 letniego, osobistego doświadczenia“.

## Szczegóły zamachu na sułtana.

*Frankfurter-Ztg.* przytacza szereg zajmujących szczegółów o zamachu na sułtana, które otrzymała od swego korespondenta w Stambule. Korespondent, opisawszy zamach, (opis ten znany już jest naszym czytelnikom z telegramów), pisze następnie:

Na wszystkich ustach jest zapytanie, kto był sprawcą zamachu. Przedewszystkiem są przypuszczenia, że był nim Ormianin; dalej mówią, że Bułgar, Młodoturek, Syryjczyk, wreszcie — anarchista. Prawdopopobnem jest, że sprawca sam zginął podczas zamachu i że był mało obeznany z warunkami miejscowymi. Przypuszczał widocznie, że podczas komendy: *„Selam dur“*, rozlegającej się właściwie w chwili wyjścia sułtana z meczetu, powóz sułtański już ruszył z miejsca. Gdyby tak było w rzeczywistości, to Abdul Hamid padłby ofiarą zamachu. Wybuch bomby był tak potężny, że stojący zdala o pięć metrów od sułtana adjutant został zabity, a kilka osób, jeszcze bliżej stojących, jest rannych.

Pomiędzy zabitymi jest 25 dorożkarzy, padły też głównie konie dorożkarskie; reszta należy do wojskowych. Obecny na selamliku z rodziną włoski deputowany, Erlotta, sprawozdawca komisji marynarskiej w parlamencie włoskim, mówił mi, że słyszał już wielkie próby strzelania, ale nigdy nie był świadkiem detonacji o tak potężnej sile. Na niektórych miejscach odłamki bomby wyrwały grudy ziemi na głębokość 30 centymetrów. Być też może, iż wybuch nastąpił przy pomocy maszyny piekielnej. Sądzono również, że to była mina podziemna. Natychmiast przedsięwzięte rozkopywanie ziemi nie potwierdziło przypuszczenia. O niezwykłem zachowaniu się spokojnem sułtana świadczy to, że w dziesięć minut po zamachu przyjmował ambasadora austrjacko-węgierskiego, barona Calice'a, jak również, że o godzinie 4 popołudniu pozwolił wielkiej orkiestrze wojskowej grać w Yildiz-Kiosku. Policja tajna pracowała tymczasem bezustanku. Dokonano nieprawdopodobnej liczby aresztowań. Sułtan zamianował natychmiast trzy, niezależnie od siebie działające komisje śledcze, z których jedna obraduje w Yildiz-Kiosku. Późno po północy przesłuchiwała ona świadków w obecności sułtana.

Na czele policji tajnej w Stambule stoi czterech szefów: generał Mehmed Czerkesbasza dla Yildiz kiosku wewnętrznego, Kafehimbasza dla zewnętrznego, oraz dla miasta i okolic Stambułu, marszałek Wassif-basza dla przedmieścia, graniczącego z Yildiz-kioskiem, Beszikitasz i Francuz, Le Foullon, dla cudzoziemców. Każdy z tych szefów ma ogromną pensję i rozporządza kilkuset agentami.

Zamach będzie miał niewątpliwie taki skutek, że terror, pod którego uciskiem żyją w okropnych warunkach wszyscy poddani sułtana, a nawet kolonje cudzoziemskie, — teraz jeszcze się wzmoże, a załatwianie ważnych spraw politycznych i społecznych ulegać

---

(2)

## SZARMANCKI PUŁKOWNIK.

**(Z francuskiego.)**

(Ciąg dalszy).

— Ale, pan pułkownik miał właśnie zamiar udać się na spoczynek, a ja...

— Ach pani! Dla żołnierza spoczynek jest dosyć obojętną rzeczą...

— Myślę, że mogę już pójść.

— Już?

— Wszak niepodobna mi tu zostać.

— Ach! nie myślę o tem.

— Przeraziłam się okropnie... obaj ci mężczyźni tak dziwnie wyglądali... szli za mną jak cień, ale teraz zapewne już zniknęli...

Pułkownik otworzył okno i spojrzał na wszystkie strony; także i młoda kobieta spojrzała niespokojnie.

— O! widzi pan, stoją jeszcze oparci o ścianę leżącego naprzeciw domu.

— Istotnie, widzę ich — potwierdził pułkownik.

— Cóż pocznę nieszczęśliwa? — zawołała zrozpaczona kobieta. — Muszę iść do domu, bo biedna matka rozchoruje się z trwogi. O Boże! jakże to okropne.

— Jeżeli pani sobie życzy, odprowadzę ją najchętniej.

— O panie! jakiś dobry. Nie śmiałam o to prosić i nie śmiem prawie przyjąć... a gdyby ci ludzie pana napadli?...

— Chciałbym to widzieć — powiedział uśmiechając się dumnie pułkownik — nawet prawdę mówiąc nie miałbym nic przeciw temu. Pierwszy, który uczyniłby ruch podejrzany, dostanie kulą w łeb, a ja bez przechwałki strzelam nieźle!

— Doprawdy, męstwo pańskie uspokaja mię i pociesza; jakże zdołam ci pułkowniku okazać moją wdzięczność.

— Istotnie chcesz mię pani wynagrodzić? — spytał się z uśmiechem pułkownik.

— Tak! o ile to tylko leży w mojej mocy.

— O najzupełniej w mocy pani: w moim wieku człowiek musi się tem zadowolić co mu łaskawie udzielają.

— Pan jesteś doprawdy najmilszym człowiekiem.

— Dziękuję i biorę to zupełnie serjo; pozwoli pani, że przygotuję się do drogi.

Po chwili wrócił z rewolwerem w ręku, ubrany zupełnie i rzekł:

— Jestem na usługi.

— Jakżeś pan dobry.

— Ale pamiętam o należnej mi nagrodzie — powiedział pułkownik i ujął drobną rączkę, by wycisnąć na niej całus.

Piękna kobieta wyrwała ją śpieszzie.

— O nie teraz, nie tutaj!

— Prawda! ma pani słuszność. Jeszcze nie zasłużyłem na nagrodę!

— A teraz możemy już iść.

Wyszli oboje. Prześladowcy stali ciągle w tej samej pozycji najzupełniej nieruchomie; pułkownik podał ramię nieznajomej.

— Boję się — szepnęła ledwo dosłyszalnym głosem.

— Przy mnie? — odpowiedział z wyrzutem.

— Nie! pan jesteś równie mężny, jak szlachetny.

— A pani będziesz zawsze tak surową dla mnie? — rzekł z przymileniem stary żołnierz i przycisnął lekko ramieniem jej rękę.

— Przyszłość o tem rozstrzygnie — odrzekła już wesoło z zagadkowym uśmiechem.

Przystanęli na chwilę; pułkownik obejrzał się w około. Prześladowcy zniknęli, widocznie dali za wygraną.

— Nie widać już tych opryszków; widocznie dali nogę.

— Dzięki panu! Teraz jak najprędzej pragnę ujrzeć i uspokoić mamę.

Gawędząc wesoło przyszli do Levalois.

— Gdzie pani mieszka?

— Tuż obok ratusza.

— Odprowadzę panią aż do progu domu.

— W tej chwili staniemy przed nim.

*(Dokończenie nastąpi).*

będzie szkodliwemu odroczeniu. Sułtan odtąd będzie pozostawał pod wpływem straszliwego piątku. Im mniej policja tajna mogła zaradzić wybuchowi, tem więcej będzie teraz usiłowała utrzymać sułtana w podnieceniu i wzmocnić swój wpływ szkodliwy. Gruntowni znawcy stosunków przewidują już nastanie świetnych czasów dla bractwa „Jounalidżi“, jak lud nazywa tajnych policjantów.

## Strejk robotników budowlanych.

W ratuszu odbyło się dziś nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia majstrów murarskich i ciesielskich. Pp. Gryglaszewski i Makowicz przedłożyli sprawozdanie z czynności komisji, wybranej do paktowania ze strejkującymi robotnikami, a zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości i oświadczyło, iż warunki, podane do wiadomości robotników w ostatniej odezwie, są ostateczne i na dalsze ustępstwa pracodawcy stanowczo się nie zgodzą.

Od rana strejkujący robotnicy budowlani przeciągali grupami po mieście i spędzali pracujących z robót. Kilkakrotnie przyszło do starcia między strejkującymi a policją, która kilku z nich aresztowała. Lecz tłumy napadają nietylko na robotników budowlanych. I tak na ulicy Grodeckiej około 150 rębaczy usiłowało wypędzić z robót robotników pracujących w składach drzewa. Przybyła policja i rozpędziła napastników. Kilku z nich aresztowano. Na rębaczy pracujących w domu przy ulicy Sykstuskiej l. 33 napadło kilkunastu ludzi. Interwenjowała policja i aresztowała kilku napastników.

Około godz. ½12 powstał wielki popłoch na Rynku. Oto jakaś mała grupa rzezimieszków, pędząc od ulicy Ruskiej na Rynek z krzykiem, wołała, że strejkujący idą do Rynku, aby rabować stragany. Wśród przekupek na Rynku powstała wielka panika.

Wszystkie poczęły prędko uciekać ku ratuszowi, jedna przed drugą chciały się tam jak najprędzej dostać, pchano się potrącano; kilka kobiet wiejskich obalono na ziemię, wiele garnków z mlekiem i śmietaną pobito, jarzyny porozsypywano. Ulicznicy, których zawsze pełno na Rynku podczas targu, korzystając z tego, kradli w popłochu, co im tylko wpadło pod rękę, a niestety, wśród tych, którzy przekupkom z pod rąk porywali kosze z czereśniami, czernicami itd., byli także studenci.

Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wieść, iż na Rynku rabują. W jednej chwili rozległ się po całem mieście huk zapuszczanych rolet sklepowych. Wszystkie sklepy szybko pozamykano, z obawy, że tłum z Rynku ruszy daej. Tymczasem okazało się, że niema do obaw najmniejszych powodów, to też po godzinie 12 pootwierano napowrót wszystkie sklepy i popodnoszono rolety.

Na Rynku zapanował spokój, gdyż tak straż targowa, jakoteż policjanci i robotnicy, poczęli wszystkich uspokajać, wskazując, iż nikomu nic nie grozi i nikt nie ma zamiaru dopuszczać się rabunków. Przekupki zasiadły z powrotem na swoich stołkach, ale ciągle już były niespokojne, a wiele z nich nawet opuściło natychmiast Rynek. Panika na Rynku trwała tylko kilka minut.

## Wojna Japonji z Rosją.

### Z tragedyj wojennych.

W Kijowie zmarł w szpitalu wskutek ran, kapitan sztabu III wschodnio-sybirskiego pułku saperów, Karpow. Brał udział w bitwie pod Mukdenem; raniony w niej, został przewieziony do Kijowa i tu się leczył. Młoda, 20-letnia żona jego, która go pielęgnowała, dowiedziawszy się o śmierci męża, udała się do drugiego pokoju i wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego).*

### Z Władywostoku.

**Władywostok.** (Ag. Pet.) Rozkaz dzienny naczelnego komendanta zarządza, ażeby wszystkie osoby, należące do wojsk portowych, lub morskich, które obecnie znajdują się w rejonie fortecy, w tem także załogi przebywających w porcie krążowników, podlegały naczelnemu dowództwu komendanta twierdzy. Komendant portu jest bezpośrednim towarzyszem komendanta twierdzy i wydaje w porozumieniu z nim wszelkie zarządzenia, dotyczące marynarki.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Naczelny inżynier wojskowy, pułkownik Brand, który w tych dniach na polecenie ministra wojny miał udać się do Władywostoku celem wybudowania tam młyna parowego i magazynów, otrzymał rozkaz zaniechania podróży, a to z powodu odcięcia przez Japończyków komunikacji z Władywostokiem.

### Rokowania pokojowe.

**Waszyngton.** Biuro Reutera donosi: W dobrze poinformowanych kołach słychać, że Japonja żąda uznania Władywostoku za port neutralny i gotowa jest w zamian za to zaniechać urządzenia z Portu Artura twierdzy.

**Waszyngton.** (B. Reutera). W kołach dyplomatycznych słychać, że bar. Komura objął urząd pośrednika pokojowego tylko pod następującymi warunkami:

Przed rozpoczęciem konferencji musi być zaciągnięta pożyczka japońska, aby módz dalej prowadzić wojnę w razie rozbicia się rokowań; Sachalin musi być obsadzony, marsz na Władywostok rozpoczęty i bitwa w Mandżurji wydaną.

**Oyster-Bay.** Bar. Komura i poseł japoński Takahira przybyli tu dziś rano i po śniadaniu u prezydenta Roosevelta wrócili wieczorem do Nowego Jorku.

**Nowy Jork.** (B. Reutera). Doniesienia, iż Japonja zamierza wyznaczyć żądanie odszkodowania wojennego w sumie 200 mil. f. st., nie są bynajmniej oficjalne, lecz ze strony kompetentnej nazwane są jedynie przypuszczeniami.

**Waszyngton.** (B. Reutera). Ostatecznie postanowiono, że pełnomocnicy pokojowi obu stron d. 5 sierpnia rano na dwóch krążownikach odpłyną z N. Jorku, będą w Oysterbay śniadali u Roosevelta, popołudniu odjadą do Portsmouth w st. Newhampshire, gdzie przybędą d. 7 sierpnia.

## Z caratu.

### Policja przeciw żydom.

Z Kijowa donoszą: Pomimo rozporządzenia tutejszego generał-gubernatora policja kijowska rozpoczęła obławy na żydów, mających zakazany pobyt w mieście. Napada na mieszkania żydowskie, głównie w nocy, uprowadza z sobą z sobą żydów i odstawia ich wprost na dworzec. Obecnie, jako w sezonie letnim, bawi w Kijowie bardzo wielu chorych żydów, przybyłych tu po poradę lekarską.

### Rozruchy chłopskie.

Z Karelicza w gub. mińskiej donoszą: właściciele okolicznych dóbr ziemskich nie mogą w żaden sposób nakłonić chłopów do rozpoczęcia pracy na polach. Nie pomogła także interwencja wicegubernatora, który objeżdża wsi. Właścicielom wsi grożą więc wskutek tego olbrzymie straty.

Z Rostowa wysłano dwie sotnie kozaków celem strzeżenia lasów rządowych.

*(Telegramy „Dziennika Polsk.)“*

### Rewizje i aresztowania.

**Petersburg.** Dnia 22 b. m. dokonano rewizji w 22 miejscach. Aresztowano wiele osób, skonfiskowano przeszło 2.000 rewolwerów, bomb i proklamacyj. W ręce policji miała też wpaść korespondencja rewolucjonistów rosyjskich z komitetami w Bernie, Londynie, Paryżu, Genewie i Brukseli, dowodząca, że zagranica (?) wspiera pieniężnie ruch rewolucyjny w Rosji.

### Nowy generał-gubernator moskiewski.

**Moskwa.** (Tel. wł.). Nowym generał-gubernatorem moskiewskim, w miejsce Kozłowa, który popadł w niełaskę za to, że zezwolił na Kongres delegatów ziemstw, będzie mianowany generał Durnowo.

### Cenzura rosyjska.

**Petersburg.** Minister spraw wewnętrznych zawiesił wydawnictwo pisma *Nowosti* na dwa miesiące.

### Zaprzeczenie.

**Bukareszt.** Agencja rumuńska zaprzecza stanowczo wiadomości berlińskiego *Vorwärts'u*, jakoby rząd rumuński wydał Rosji dwóch socjalistów, którzy się znajdowali na pokładzie „Potemkina.“

**Petersburg.** (Tel. wł.) Krąży tu pogłoska, iż w sferach rządowych istnieje zamiar przeniesienia ministerstwa i wyższych urzędów z Petersburga do Moskwy.

## Z Królestwa.

### Strejki w Warszawie.

Pisma warszawskie donoszą: Bezrobocie w fabrykach żelaznych Lilpopa i Raua, Rudzkiego, Rohna i Zielińskiego trwa dalej. W niektórych z tych fabryk delegaci robotników postawili żądanie podwyższenia płacy o 20 prc. Zarządy fabryk nie widzą żadnej możności zadośćuczynienia tym żądaniom, oczekują więc z rezygnacją zakończenia strejku, nie próbując nawiązywać układów. Olbrzymie straty ponoszą właściciele fabryk garbarskich, gdzie strejk trwa już od 10 dni. Suma strat, poniesionych dotąd przez te fabryki skutkiem gnicia skór i zepsutej roboty, wynosi od 60 do 80.000 rubli. Fabrykanci zamyślają o zamknięciu zakładów na czas dłuższy. Strejk w piekarniach pomniejszych nie uśmierza się, pomimo, że prawie wszystkie większe piekarnie są czynne.

Wśród zostających obecnie bez roboty pracowników piekarskich, których żądania dotychczas nie zostały przyjęte przez większość właścicieli mniejszych piekarń, panuje niezwykłe rozgorączkowanie, wybuchające częstokroć krwawym płomieniem. We wtorek około godz. 6 popołudniu w piekarni Kleinszmitla na ul. Grochowskiej, niektórzy pracownicy, ulegając żądaniom pracodawcy, chcieli rozpocząć przerwaną od dni kilku pracę. O zamiarze tym dowiedziało się kilku nieznajomych ludzi, którzy wkroczyli do piekarni i widząc rozpoczętą pracę, zażądali zaniechania dalszego wypieku. Żądanie to nie znalazło posłuchu. Powstała bójka, pod zas której uderzony nożem 20-letni czeladnik Kuczyński padł w kałuży krwi na ziemię, a właściciel otrzymał ranę postrzałową.

Po dokonaniu tego, nieznajomi ustąpili z piekarni Kleinszmitla. Do Kuczyńskiego, dającego słabe oznaki życia, zranionego w okolicę serca, wezwano pogotowie, które jednak, przybywszy na miejsce, stwierdziło już zgon. Ranionemu niezbyt groźnie Kleinszmitlowi, zrobiono opatrunek na miejscu. Zwłoki zabitego Kuczyńskiego przewieziono do gabinetu medycyny sądowej.

### Sądy doraźne.

Z Nowomińska donoszą o sądzie doraźnym na złodziei pobytowych. Mianowicie w dzień targowy tłum żydów udał się do fabryki Rudzkiego i spółki i zaproponował robotnikom wspólną wyprawę na złodziei. Robotnicy zgodzili się i tłum, który w ten sposób wzrósł do liczby 600 pociągnął na rynek chwytając złodziei i bijąc ich niemiłosiernie. Część pobytowych w przededniu uciekła na dworzec, a stamtąd do Warszawy, część pod koszary, gdzie wojsko ich wzięło w opiekę i atak odparło. Kilkanaście osób jest rannych, trzech złodziei zginęło, a z żydów padł jeden, ugodzony sztyletem w serce przez uciekającego złodzieja. Nowomińsk leży w gubernji warszawskiej i był miejscem, dokąd władze wysyłały „na pobyt“ złodziei warszawskich.

*(Telegr. „Dziennika Polskiego“).*

### Język polski na kolei warszawskiej.

**Warszawa.** *Kurjer Warszawski* donosi, że dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej Łapczyński wrócił z Petersburga i zarządził, że w biurach kolejowych ma być język rosyjski językiem urzędowym, a używanie polskiego języka dozwolone jest tylko w obcowaniu z polską publicznością; bilety jazdy i wszelkie napisy na kolei mają być wygotowane w obu językach.

### Strejki.

**Tomaszów lubelski.** (Tel. wł.) U jednego z tutejszych fabrykantów, żyda, właściciela największej w mieście fabryki, po-

wstały nieporozumienia między właścicielem a robotnikami, którzy domagali się podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego. Fabrykant na żądanie robotników się zgodził, ale przyjął napowrót tylko robotników chrześcijańskich, natomiast oddalił robotników żydowskich. Robotnicy chrześcijańscy jednak do pracy nie stanęli, lecz zażądali przyjęcia napowrót także i robotników żydowskich, co też fabrykant uczynił.

### Także strejk.

**Tomaszów lubelski.** (Tel. wł.). Wybuchł tu strejk chłopaków żydowskich, uczęszczających do chajderu. Chcą, by nauka rozpoczynała się o godzinie 9 rano, a kończyła o 5 popołudniu, z dwugodzinną przerwą na obiad. Mełamedzi zgodzili się na żądania strejkujących, jednemu zaś z nich, który na warunki te nie chciał się zgodzić, strejkujący wybili szyby.

### Kary administracyjne.

**Warszawa.** General-gubernator Maksymowicz skazał sposobem administracyjnym czterech obywateli ziemskich z powiatu mławskiego na grzywny po 500 rubli za udział w zebraniu politycznem, urządzonem bez pozwolenia władz policyjnych. Karze tej ulegli pp.: Ciszewski z Piegłowa, Reinhardt Karol z Szydłówka i bracia Piechowscy z Nosarzewa.

### Napady i zamachy w Warszawie.

**Warszawa.** (Pryw.) We środę wieczorem na ul. Wolskiej przyszli do kamienicy l. 22 jacyś ludzie i zapytali stróża nazwiskiem Sobkowskiego, o jakiegoś mieszkańca. Gdy stróż czytał listę lokatorów, jeden z przybyłych zadał mu nożem cios w szyję, tak, że śmierć nastąpiła natychmiast. Sprawcy zbiegli.

W tym samym czasie na ul. Targowej na Pradze, zasztyletowano znanego złodzieja Kaczorka.

O godz. 7 wieczorem tego dnia przy ul. Ząbkowskiej napadło kilku mężczyzn na organistę Stryckiego i zadało mu sztyletem 6 ran. Stan jego groźny. Sprawcy nieznani.

O godz. 12 w południe do mieszkania czeladnika piekarskiego przy ulicy Twardej wpadł jakiś człowiek i począł strzelać z rewolweru. Chybił jednak i zranił tylko żonę czeladnika. Powodem zamachu tego była podobno zemsta, że ów czeladnik odłączył się od strejku.

### Krwawe starcie.

**Warszawa.** (Tel. wł.). W fabryce Gayera przyszło do krwawego starcia między strejkującymi robotnikami, a wojskiem. Wezwana do fabryki piechota dała dwie salwy i wielu robotników zabiła lub raniła. Około 300 robotników aresztowano.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Sytuacja na Węgrzech.

**Budapeszt.** *Egyestertes* ogłasza interwiew z ministrem spraw wewnętrznych Christofim o kwestji powszechnego głosowania. Minister oznajmia, iż hr. Tisza przygotował już bardzo wiele do reformy wyborczej. Christofy nie uważa, iżby obawy były uzasadnione, że powszechne głosowanie wprowadzi wiele Rumunów i Słowian do Sejmu węgierskiego. Minister jest zwolennikiem takiej reformy wyborczej, która wiele nowych elementów wprowadzi do życia publicznego.

### Cesarz Wilhelm w Poznańskiem.

**Poznań.** (Tel. pryw.). *Dziennik Poznański* donosi, że cesarz Wilhelm przybędzie na mały dworzec w Poznaniu dnia 8 sierpnia rano, uda się stąd samochodem na plac ćwiczeń wojskowych w Biedrusku, a dnia następnego pojedzie również samochodem z Biedruska do Gniezna.

### Zatarg Szwecji z Norwegją.

**Chrystjania.** Na posiedzeniu storthingu przedłożył rząd wczoraj popołudniu projekt dotyczący urządzenia głosowania ludowego nad zniesieniem unji z Szwecją. Głosowanie odbyć się ma 13 sierpnia o godzinie 1 popołudniu według list wyborczych, ułożonych dla ostatnich wyborów do stortingu i w ten sam sposób jak te wybory. Osoby, które już po tych wyborach nabyły prawo wyborcze, powinny same zażądać wpisania na listę. Na kartkach wyborczych może być napisane tylko „tak“ lub „nie“.

O wyniku głosowania ma być jak najszybciej, o ile możności telegraficznie, zawiadomiony departament prawny. Następnie rząd zawiadomił bezzwłocznie storthing o ogólnym wyniku głosowania.

Powyższy projekt rządowy przekazano osobnej komisji, która natychmiast przystąpiła do obrad.

### Kongres syonistów.

**Bazylea.** (Tel. wł.) Wczoraj otwarto tu siódmy z rzędu kongres syonistów pod przewodnictwem dra Maksa Nordaua, który pomimo choroby przybył na kongres. W obradach kongresu bierze udział siedmiuset delegatów ze wszystkich stron świata, najwięcej z Rosji. Z Austrji przybyło 60 delegatów, między niemi 20 z Galicji. Obrady kongresu toczą się w sali Kasyna miejskiego, gdzie poczta szwajcarska urządziła na czas trwania obrad dla delegatów i sprawozdawców dzienników osobną filję pocztową.

Po zagajeniu obrad dr. Nordau wygłosił uroczystą mowę żałobną na cześć dra Teodora Herzla, którego pierwsza rocznica śmierci właśnie wczoraj przypadała.

### Alicja Roosevelt gościem mikada.

**Tokio.** Sekretarz ministerstwa wojny Stanów Zjednoczonych Taft i panna Alicja Rooseveltówna byli wczoraj u mikada na audjencji. Po posłuchaniu odbył się bankiet i zabawa ogrodowa. Goście amerykańscy zwiedzili także tę część ogrodów cesarskich, która dotychczas była dla cudzoziemców zamknięta.

**Tokio.** Kupcy tutejsi urządzili wczoraj wieczorem obiad na sposób japoński, na cześć amerykańskiego sekretarza stanu Tafta i panny Alicji Roosevelt.

**Londyn.** *Daily Telegraph* donosi że angielska eskadra kanałowa dnia 25 sierpnia uda się do Swinemünde, gdzie zabawi przez 3 dni.

# KRONIKA.

**Lwów** 28 lipca.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota +25° R. Pogoda.

**Sp. Adam Skrzyński,** zmarły w Marjenbadzie, należał w sejmie do najwybitniejszych jego członków. Długoletni członek komisji parlamentarnej Koła posłów krakowskich, należał tem samem do tego ogniska, które wspólnie z innemi stronnictwami całą naszą maszynę krajową wprawiło w ruch i nadawało jej kierunek. Tam też umiano przedewszystkiem cenić te jego przymioty polityczne, które ludzi podnoszą ponad zwykłą miarę. Rolnik i przemysłowiec, czynny nadto zawsze w swoim powiecie i w miastach, które mu przy ostatnich wyborach powierzyły mandat do sejmu, znajdzie w obrazie naszych usiłowań około ekonomicznego podniesienia kraju należyte uznanie.

**Śmiertelność we Lwowie.** W pierwszem półroczu do 1 lipca br., zmarło we Lwowie 2438 osób; na 1000 mieszkańców zmarło 28·1. Na choroby zakaźne zmarło w tym czasie 54 osób, tj. 2·21%, a mianowicie: na dyfterję 16, na koklusz 3, na szkarlatynę 17, na kur 4, na tyfus plamisty 1, na tyfus brzuszny 9, na dysenterję 1, na gorączkę połogową 3. W Krakowie zmarło w pierwszem półroczu br. 1667 osób; tj. że na 1000 osób zmarło 33·8; na choroby zakaźne zmarło 85 osób, tj. na 100 zmarłych 5·09%. W Wiedniu zmarło w pierwszem półroczu br. 19.675 osób, tj. na 1000 osób 21; na choroby zakaźne zmarło 973, tj. na 100 zmarłych 4·94.

**Z naszych zdrojowisk.** Do dnia 24 lipca bawiło w Rymanowie na kuracji 1770 osób (838 rodzin).

**Mylna pogłoska.** Donoszą nam, że budowę kolei „Tarnów-Szczucin“ otrzymało nie przedsiębiorstwo „Uderski i Kurkiewicz“ lecz „Szymberski i Brejter“.

**W sprawie drożyzny mięsa i braku bydła** piszą z Wiednia do *Czasu:*

Już od kilku miesięcy daje się spostrzedz daleko mniejszy, niż lat zeszłych i wskutek tego potrzebom konsumcji nieodpowiadający spęd bydła rogatego i nierogacizny na targ wiedeński. I tak w bieżącym miesiącu spęd bydła rogatego zmniejszył się o ogólną cyfrę 3900 sztuk, a więc przeciętnie o 1000 sztuk tygodniowo w porównaniu z miesiącem lipcem roku zeszłego. Co do nierogacizny, to dowóz jej ilościowo wprawdzie nie spadł, ale jakowościowo wykazuje wielki ubytek. Spędzono mianowicie na targ wiedeński wskutek panującego tam od dwóch miesięcy żywego udziału włoskich handlarzy i włoskiego towaru o 3226 sztuk młodej, nietuczonej nierogacizny więcej, niż w lipcu zeszłego roku, natomiast świń tuczonych mniej o 4.598 sztuk. — Naturalnem następstwem tego stale niedomagającego dowozu było, że ceny bydła rogatego i nierogacizny obydwu kategoryi szły bezustannie w górę i że osiągnęły, mimo znacznie zmniejszonej konsumcji mięsa w porze letniej, wysokość, jaką jeszcze przed rokiem uważanoby za wprost niemożliwą. Przyczyną tego stałego i anormalnego słabego spędu bydła na targi wiedeńskie jest okoliczność, że brak paszy zeszłego lata zdziesiątkował formalnie bydłostany monarchji, że wskutek tego chów i tuczenie bydła w okolicach, dla targu wiedeńskiego miarodajnych, dotkliwego doznały uszczerbku. Najwidoczniej stwierdza tę okoliczność bydło rogate, gdyż równocześnie ze zmniejszeniem spędu na targ wiedeński spadł gwałtownie eksport bydła za granicę i mimo słabszego już od zeszłego roku wywozu, spadł tenże w pierwszem półroczu br. o dalsze 9 miljonów koron.

**Otwarcie kościoła.** W niedzielę ubiegłą, w osadzie Komarów (w powiecie tomaszowskim) z wielką uroczystością odbyło się pierwsze nabożeństwo w starożytnym kościele miejscowym, zamkniętym przed 15 laty. Otwarcie kościoła komarowskiego nastąpiło wśród ogólnej radości i przy tak licznem zebraniu ludu okolicznego, że zaledwie małą część pobożnych mogły pomieścić mury kościelne.

**Polscy robotnicy w Danji.** Z okolic Płocka zakontraktowano kilkudziesięciu robotników i robotnic do robót polnych w Danji. Zakontraktowani otrzymali na koszta podróży i zaliczkę. Zaznaczyć należy, że Danja staje się coraz większem ogniskiem dla zbytu siły roboczej naszego ludu wiejskiego.

**Gimnazjum cieszyńskie.** W dniach 18 do 21 bm. odbywał się w cieszyńskiem polskiem gimnazjum trzeci z rzędu egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dra Fryderyka Wrzala, dyrektora szkoły realnej w Opawie, delegowanego przez radę szkolną krajową opawską, jako znającego język polski. Do egzaminu zgłosiło się 23 abiturjentów. Z tych zdało egzamin 16, a mianowicie: Brzuska Eugenjusz (z odzn.), Figna Józef, Filasiewicz Bolesław, Hewko Karol (z odzn.), Hurko Paweł, Knapczyk Aleksander, Kotula Karol, Król Ludwik (z odzn.), Kubisz Jan, Lebiedzik Józef, Michejda Kornel, Popiołek Antoni, Rduch Edward, Schmid Józef, Szajter Jan, Żebrok Jan. Poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 5, reprobowano na rok 2, odstąpił od egzaminu jeden. Rezultat powyższy jest lepszym niż w wielu innych zakładach niemieckich.

W tych dniach opuściło prasę X sprawozdanie dyrekcji gimnazjum polskiego w Cieszynie za rok 1904/5. Cyfry sprawozdania stwierdzają stały i pomyślny wzrost zakładu. Uczniów zapisanych na rok bieżący było 200. Grono nauczycielskie liczyło 15 osób. Na wstępie sprawozdania znajduje się rozprawa prof. Popiołka p. t. „Szkice z dziejów kultury Śląska“.

**Kanikularna bajka, czy prawda?** Jedno z pism wiedeńskich donosi, że podczas burzy, która nawiedziła w sobotę miasto Berno na Morawach i jego okolicę, został rażony piorunem robotnik kolejowy Józef Krejsa, który spał pod drzewem niedaleko Kumrowic. Gdy lekarz wezwany, pospieszył mu z pomocą, ujrzał po rozebraniu porażonego, obraz drzewa wypalony piorunem na jego plecach.

**Pancerze kulochronne Żeglenia.** Wynalazca Żegleń przybył przed kilku miesiącami do Warszawy i tu sprzedał patent na swój wynalazek na państwo rosyjskie kapitanowi telegraficznego parku wojskowego, A. Czemersi-

nowi. I oto w Warszawie, przy ul. Leszno, powstała pierwsza pracownia pancerzy kulochronnych. Tkanina p. Żeglenia, wyrobiona z jedwabiu białego, specjalnie przygotowanego i utkanego, jest, pomimo ćwierćcalowej grubości, miękka i stosunkowo lekka, ze względu jednak na cenę materjału i robociznę, bardzo drogą, arszyn jej kwadratowy kosztuje bowiem około 100 rs. Napierśniki z niej sporządzone i ważące po dwa funty, powstrzymują z łatwością kule rewolwerowe, wystrzelone z rewolwerów najlepszych nawet systemów na bliską choćby metę. Taki sam napierśnik przeciwko kulom karabinowym waży 12 funtów, posiada bowiem podkład z blachy stalowej, zabezpiecza zaś zupełnie przeciwko strzałom karabinowym, danym z odległości większej, niż 400 kroków. Pracownia przy ul. Leszno, zatrudniająca obecnie 10 tkaczów, sprowadzonych z Łodzi, wyrabia przeważnie pancerze pierwszego rodzaju i wysyła je dla oficerów armji, walczącej na dalekim Wschodzie. Podobno istnieje zamiar zaopatrzenia w napierśniki Żeglenia także policji warszawskiej. Druga pracownia pancerzy kulochronnych wynalazku naszego rodaka, istnieje już od lat kilku w m. South Bend, stanie Indjana, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wyrabiane w niej pancerze, kosztują po 50 dolarów i znajdują chętnych nabywców wśród policji amerykańskiej, bardzo często narażonej na strzały przy aresztowaniach złoczyńców i w zajściach ulicznych.

## Z amerykańskiej Polonji.

W Chicago — jak to donosiliśmy poprzednio — przyjmowano niedawno uroczyście ks. arcyb. Symona.

W kollegjum polskiem im św. Stanisława odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Rektor ks. J. Kosińskł serdecznymi słowy witał gości, w ich liczbie ks. arcybiskupa Symona i ks. biskupa Muldona. Nastąpiły programowe popisy, w czasie których wygłoszono „Radę" z „Pana Tadeusza", oraz djalog angielski z 3 go aktu szekspirowskiego „Juljusza Cezara". Odbyły się też śpiewy chóralne i produkcje kapeli kolegialnej.

Na prośbę rektora arcypasterz polski, ks. Symon rozdał abiturjentom dyplomy, przyczem wygłosił podniosłą przemowę o znaczeniu i wpływie szkoły na całe życie. — W imieniu abiturjentów dziękowali: Michał Krępeć (po polsku) i Stanisław Bona (po angielsku).

Po południu udał się ks. arcybiskup na plebanję św. Józefata, gdzie w szkole miejscowej egzaminował dziatwę. Nazajutrz zwiedzał arcypasterz klasztor i szkołę Sióstr Nazaretanek, następnie szpital przy ulicy Leavitt, rozmawiając z pacjentami polskimi po polsku, a z angielskimi w ich ojczystym języku.

W Chicago msgr. Symon jest gościem arcybiskupa Quigleya i mieszka w jego rezydencji. Stamtąd udał się arcypasterz we środę do kościoła Panny Marji na Bridge porcie, gdzie podczas mszy św. przystąpiło do pierwszej Komunji św. 70 chłopców i 108 dziewcząt. Po południu odbył się popis dzieci w ozdobionej flagami, kwiatami i lampionami sali szkolnej. Dziewczęta w bieli i chłopcy, przepasani szarfami, tworzyli szpaler. Arcypasterz usiadł na fotelu, kurtyna się podniosła i usłyszano śpiew powitalny, po którym kilkanaście dziewczątek złożyło bukiety u stóp wysłańca papieskiego. Po przemowach uczenic i uczniów nastąpił marsz i śpiew dziewcząt w sukienkach niebieskich. I znów mnóstwo kwiatów padło u stóp arcypasterza. — Popisy wypadły świetnie.

— A teraz — rzekł ks. arcybiskup na odchodnem — dam wam zagadkę do rozwiązania: co mi się najwięcej podoba w Ameryce?

— Dzieci — odpowiedziała dziatwa po namyśle.

— Nie!

— Mowa polska — zauważyły niektóre,

— Trochę bliżej, lecz nie zupełnie.

— Śpiew — zgadywały inne.

— Jeszcze nie wszystko, ale złączcie to wszystko razem: dzieci, które mówią, śpiewają i modlą się po polsku — dokończył ksiądz arcybiskup.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Rzeczoznawcy muzyczni.** Wiedeń. (Tel.) Ponieważ upłynął okres urzędowania przewodniczącego i członków lwowskiego kolegjum rzeczoznawców w sprawach autorstwa w zakresie muzyki, minister oświaty zamianował na lat 6 przewodniczącym tego kolegium Władysława Żeleńskiego, dyrektora konserwatorjum krakowskiego; zastępcą przewodniczącego Mieczysława Sołtysa, dyrektora konserwatorjum lwowskiego; członkami: Wiktora Barabasza, dyrektora Towarzystwa muzycznego w Krakowie, dra Franciszka Bylickiego, profesora III gimnazjum państwowego w Krakowie; Jana Galla, kompozytora we Lwowie; oraz nauczycieli konserwatorjum lwowskiego: Franciszka Neuhauser, Stanisława Niewiadomskiego i Franciszka Słomkowskiego.

**Katastrofa kolejowa.** Liverpool. (Tel.). Na dworcu Waterloo zderzyły się dwa pociągi, przyczem 20 osób zginęło, a wiele zostało zranionych.

Londyn. (Tel.). Zderzenie pociągów przy stacji Waterloo nastąpiło w ten sposób, że elektryczny pociąg ekspresowy, jadący z szybkością 40—50 mil angielskich na godzinę, w skutek fałszywego ustawienia zwrotnicy najechał na drugi pociąg. Pierwszy wagon pociągu ekspresowego, w którym znajdowało się 25 pasażerów, został zupełnie rozbity. 20 osób zginęło na miejscu, reszta leży ciężko ranna pod gruzami.

Linja, na której katastrofa się wydarzyła, jest pierwszą elektryczną linją kolejową w Anglji.

**Upały.** Paryż. (Tel wł.). Wczoraj wskutek udaru słonecznego, zmarło tu pięć osób, wiele zaś jest chorych.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń,** 27 lipca.

(*fr.*) Korzystne wrażenie zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem, trwa w dalszym ciągu. Znajduje swój wyraz w podwyższonych kursach. Dzisiaj i tutejsza giełda nie oparła się już ogólnemu prądowi zwyżkowemu, wiejącemu z zagranicznych rynków pieniężnych. Zarówno akcje bankowe, jak kolejowe i przemysłowe, zamknięto wyższymi kursami.

Na giełdzie berlińskiej odbywa się od kilku dni na wielką skalę spekulacja zwyżkowa w walorach górniczych. Początkowo faworyzowano akcje przedsiębiorstw hutniczych, dziś zaś była ogromna haussa akcyj węglowych.

Rząd szwedzki zamierza zaciągnąć niebawem na rynku berlińskim pożyczkę, której wysokość jednak na razie nie jest jeszcze znana.

Z Pragi donoszą, że skutkiem ostatnich deszczów, podniósł się znacznie stan wody w rzekach czeskich. Był on zaś już tak niski, że obawiano się, iż lada dzień zostanie żegluga zamknięta. Okręty na Łabie kursowały już tylko z połową ładunku.

— **Sprawy naftowe.** Tereny naftowe w Nienarzowie, w powiecie jasielskim, nabyło konsorcjum westfalskie, na którego czele stoi dessauski Bank krajowy.

Podania przez niektóre dzienniki wiadomość o zakupieniu kopalni księżnej Lubomirskiej i spółki w Borysławiu przez spółkę kapitalistów wiedeńskich i berlińskich, jest mylną. Kupno nie doszło do skutku.

Z Budapesztu donoszą, iż wczoraj odbyło się tam zwyczajne posiedzenie miesięczne komitetu skontyngentowanych rafineryj nafty. Na sierpień uwolniono 7% kontyngentu.

— **Brody** 28 lipca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 1 do 3 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 5·— do 5·40 rs., proso z dalszych okolic po 0·— do 0·— rs., owies z dalszych okolic po 3·80 do 3·95 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·20 do 3·35 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·40 do 3·55 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 28 lipca. (*Targ zbożowy*). Pszenica stara od 8·90 do 9·50, pszenica nowa od 8·90 do 9·30, żyto od 7·15 do 7·35, jęczmień —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, owies —·— do —·—, rzepak —·— do —·—. — Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 28 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 663·75, Akcje węg. Zakł. kred. 781·50, Akcje Anglobanku 308·25, Akcje Unionbanku 540·50, Akcje Laenderbanku 450·50, Akcje Bankvereinu 551·50, Akcje Bodencredit 1026·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 673·75, Akcje kolei połud. 86·50, Kolei Elbethal 445·—, Akcje kolei Północnej 5860, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·50, Akcje Alpiny 528·25, Akcje Rima Muranji 549·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2660, Akcje fabryki broni 554·—, Akcje tureckie tytoniowe 370·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 924·—, Oblig. węg. indemn. 96·70, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron. 100·55, Węgierska renta kor. 96·90, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 99·97, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·10, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·—, Losy tureckie 142·—, Marki 117·36, Ruble 253·—.

— **Budapeszt** 28 lipca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·42 do 16·44; pszenica na kwiecień 16·94 do 16·62; żyto na październik 13·14 do 13·16; owies na październik 11·76 do 11·78; kukurydza na lipiec 15·90 do 16·—; kukurudza na maj 1906 r. 12·14 do 12·16; rzepak na sierpień 24·40 do 24·60. Oferty na pszenicę: dość słabe. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.



Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem J. G. Piotrowskiego.